

WŁODZIMIERZ STARZAK

O FORMĘ I TREŚĆ
PRZYSZŁEJ POLSKI



NAKŁADEM
CZŁONKÓW STRONNICTWA LUDOWEGO
LONDYN—1943

0

sygn. 45
włok

ARCHIWUM
LWOWSKIEJ FAŁI
IM. JULJUSZA PETRYGÓ

WIELKA BRYTANIA.

WŁODZIMIERZ STARZAK

O FORMĘ I TREŚĆ PRZYSZŁEJ POLSKI



NAKŁADEM
CZŁONKÓW STRONNICTWA LUDOWEGO
LONDYN—1943

PRZEDMOWA

Broszura "O treść i formę przyszłej Polski" została napisana w kraju i nadsyłano ją do Londynu fragmentami. Składa się ona z kilku części, pisanych w różnych momentach okupacyjnego życia. Jedne z nich, jak to sam czytelnik zauważy, powstały przed wojną niemiecko-rosyjską, inne w czasie późniejszym.

Nie wprowadzaliśmy żadnych zmian we wcześniej napisanych rozdziałach, mimo zmienionych okoliczności okupacyjnych i wojennych, które zapewne wpłynęłyby na nieco odmienne oświetlenie przez autora niektórych spraw.

Uważamy, że tok jego myśli opiera się na trwałych przesłankach, wynikających z rozpatrzenia geograficznej i dziejowej sytuacji Polski.

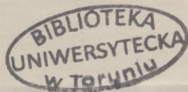
Różnokierunkowy układ grożących Polsce niebezpieczeństw, mimo zmiany w pewnym momencie z jednej strony, jest stały i stale powinien zwracać naszą uwagę.

Niektóre fragmenty broszury doszły do nas w formie nieczytelnej, brak też, jak to numeracja wskazuje, pewnych ogniw środkowych — stąd tu i ówdzie powstają zniekształcenia w toku myśli i niewspółmierność w układzie. Ponadto autor podejmuje i powtarza w kilku miejscach ten sam temat, co świadczy, że nie miał on możliwości uporządkowania całej broszury.

Mimo tych braków, broszura Włodzimierza Starzaka stanowi niezmiernie ważki i ciekawy dokument tego wszystkiego co się stało i co się dzieje w moralnej i intelektualnej sferze ludzi, związanych z ruchem chłopskim w kraju.

Czytając te, gorącą krwią pisane karty, możemy stwierdzić, że terror okupacyjny nie tylko nie zdusił rozrostu myśli ludowej, nietylko jej nie wypaczył, ale przeciwnie — w pożodze wojennej, w klęskach, jakie spadły na naród, w katuszach, jakie przez długie lata najazdu kraj znosi, myśl ludowa jeszcze mocniej rozjaśniła swoje widzenie narodowych spraw, jeszcze więcej nabrała żaru duchowego, jeszcze bardziej szlachetne i głębokie pierwiastki z duszy chłopskiej wydobywa.

Te karty, rozplamione bólem i uskrzydłone porywem najwzniolejszego idealizmu, ożywione wiarą w triumf ludzkich wartości i moralnych praw, pulsujące pragnieniem gruntownych przeobrażeń społecznych i politycznych, świadczą o niewyczerpanych zasobach sił zbiorowości chłopskiej. Świadczą one, że w duszy chłopskiej krystaliz-



zuje się plan nowego życia w Polsce, oparty na rzetelnych, zdrowych i twórczych zasadach. Wielu "statystom" z uchodźczego ustronia ten plan, jak i ujawniony przy jego szkicowaniu entuzjazm, może się wydać naiwnym, nazbyt prostolinijnym i mało "politycznym," my natomiast uważamy, że w tej "naiwności" mieści się główna jego siła i cały szlachetny rozmach.

Wyrasta on z tego samego duchowego podłoża, z tej samej "naiwności," z jakich zrodziła się "Oda do młodości," "Księgi Narodu i Pielgrzymstwa" i artykuły "Trybuny Ludów."

Jeżeli cenimy wiedzę prawdziwych uczonych, wnikliwe wizje artystów i sztukę polityczną mężów stanu, to nie żyjemy żadnego szacunku dla mędrków z ustronia, ani dla tak zwanych graczy politycznych i ich kibiców.

Oni zawsze tylko zaciemniają horyzont zbiorowego życia.

Rozważania, jakie snuje autor w broszurze "O treść i formę przyszłej Polski," zrodziły się z polskiego moralnego krajobrazu, z natchnienia ziemi, ze szczerości chłopskiego uczucia i szlachetności ludowej tradycji. One są jasne z założeń i z intencji.

Przystaloby i nam, którzy stoimy na uchodźczym ustroniu, dostrzec swoje myśli i odczucia do tego czystego tonu, jakim rozbrzmiewają karty zrodzone na męczeńskiej ziemi.

Przystaloby dostrzec do nich styl naszego, niekiedy nazbyt błędnego, a niekiedy nazbyt płaskiego życia.

Trzebaby się nam pilnować, abyśmy nie utracili duchowego związku z tym, co się w bólach rodzi i co dojrzewa na polskiej ziemi.

Wydawcy.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wojna obecna jest wywołana szeregiem przyczyn, z których niewątpliwie najważniejszą jest chęć panowania jednych narodów nad drugimi, chęć rozszerzania ich "przestrzeni życiowej," jak to hitleryzm uzasadnia swoją żądzą podbojów nawet za cenę milionowych ofiar ludzkich i niesłychanego zniszczenia dobytku ludzkiego, wypracowanego czasem i trudem szeregu pokoleń. Owa "przestrzeń życiowa" to nie więcej, jak powrót do nowoczesnych form niewolnictwa. W dawnych czasach ludzie bogaci mieli swych niewolników, którzy na nich robili. Niewolnictwo osobiste zostało jednak zniesione jako niegodne natury ludzkiej i tylko jego szczątki pozostały jeszcze wśród niektórych napół dzikich szczepli Afryki czy Azji. Z tak zwanych krajów kulturalnych znikło ono jednak bezpowrotnie. Ale żądza panowania jednych nad drugimi, żądza wyzyskiwania cudzej siły roboczej i rabowania cudzego mienia pozostała w ludzkiej naturze nadal. I gdybyśmy chcieli dociec przyczyn obecnej krwawej i niszczyielskiej wojny — to w tym właśnie leży jej powód. Tylko, że na czoło występuje nie jednostka — ale całe narody, ujawnia się zamiar przywrócenia niewolnictwa — ale już nie jednostkowego — lecz całych narodów.

Niemal od dwóch tysięcy lat — odkąd Niemcy pojawili się na widowni dziejowej — byli zawsze narodem rozbójników, rabujących cudze mienie i cudzą ziemię. Najsilniej od nich ucierpiały różne plemiona słowiańskie. Charakterystyczne jest, że legenda już mówi o bohaterskiej Wandzie, która za Niemca nie chciała wyjść, bo prawdopodobnie nie o jej rękę chodziło, lecz o możliwość panowania nad jednym z plemion słowiańskich. Późniejsze, znane już całe nasze dzieje są niczym innym, jak krwawym zmaganiem się z zabobczością Germanów, którzy od wieków ustawicznie prą na wschód, ogniem i mieczem tępiąc plemiona słowiańskie. Wyzyskali nawet wzniosłą ideę chrześcijańską, pod której, płaszczykiem osławiony Zakon Krzyżowy mordował plemiona polskie i rabował ich mienie. Parcie na wschód i tępienie plemion słowiańskich dało Niemcom pożądane rezultaty, skoro dzisiejsza stolica Niemiec — Berlin — położony jest na ziemiach, zamieszkałych niegdyś przez Słowian.

W czasach najnowszych Niemcy, rozbite niegdyś na drobne

państwka — zdołały wytworzyć jedno potężne państwo narodowe, które drogą podbojów wojennych chciałyby zapanować nad światem. Imperializm niemiecki jest przyczyną tego, że co kilkadziesiąt lat Europa pławi się we krwi, że miliony ludzi traci życie, reszta zaś przechodzi cierpienia nędzy i głodu.

Hitleryzm, który spowodował wybuch obecnej wojny, imperialistyczne dążenia Niemiec ubrał w najbardziej brutalną i nieludzką formę. Odrzucił wszelką moralność, stosując zasadę "cel uświęca środki." Zdobywanie "przestrzeni życiowej" dla wybranego narodu niemieckiego dokonuje się obecnie przy pomocy metod, wobec których na dziecinną zabawkę wyglądają metody bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej. Hitler obecnie na ziemiach polskich, w powiatach przydzielonych do Reichu, stosuje zasadę germanizowania ziemi. Nie tylko bowiem wysiedla się z miast ludność miejską, ale przede wszystkim tysiące rodzin chłopskich wyrzuca się z ich warsztatów rolnych, wydziera się im ziemię, z którą od wieków są zrośnięci i wywozi się ich do gubernii generalnej na straszliwą poniewierkę i tułaczkę. Ale to mają być dopiero początki akcji germanizacyjnej — reszta ma nastąpić po ewentualnie zwycięsko zakończonej wojnie. Żołnierze zdemobilizowanej armii muszą być w jakiś sposób nagrodzeni. Dla nich to w nagrodę za ich trud przewiduje się stworzenie na wschodzie przeszło dwustu tysięcy osad rolnych, oczywiście na ziemiach najlepszych i dostatecznie wielkich, a więc conajmniej o wielkości kilkudziesięciu hektarów każda. Następnie Hitler planuje ściągnięcie Niemców z całego świata (w samej Ameryce jest ich ok. 9 milionów), ażeby żyli w jednym skupieniu. Nie ulega wątpliwości, że dużą ich część będzie chciał osiedlić na ziemi, że znów dla nich zostanie stworzony nowy plan osadnictwa rolnego, które będzie polegało na tym, że i z obecnej gubernii generalnej wyrzuci się chłopów polskich z ich ziemi. Pytanie, dokąd? Zależnie od sytuacji — może za Ural — może do kolonii — gdzieś w Afryce, czy na jakiejś wyspy. Reszta, jeżeli zostanie, będzie pracować na naród "panów," za jaki się Niemcy uważają, czyli zostanie sprowadzona do roli niewolników. Na tej drodze doszłoby nie tylko do wymazania z mapy Europy Polski, jako niezależnego i samodzielnego państwa — ale również zniszczenia narodu polskiego.

Poprzednia niewola była ciężka, Polska rozdarta na trzy zabory była pozbawiona swojej państwowości — ale naród polski mógł żyć, z większymi lub mniejszymi przeszkodami mógł się rozwijać. Dzięki temu mogły mieć miejsce powstania, dzięki temu w końcu Polska uzyskała swoją samodzielność państwową.

Hitleryzm natomiast, w razie zrealizowania jego planów, wszelkie tego rodzaju możliwości będzie usiłował zniszczyć raz na zawsze. Dzisiaj już jesteśmy tego świadkami. Tysiące najlepszych Polaków zostało rozstrzelanych lub zakatowanych i zagłodzonych w kazamatach i obozach koncentracyjnych.

Podobne metody stosuje bolszewizm na terenach, przyłączonych do Rosji — jakkolwiek na zewnątrz daje temu inne uzasadnienie ideologiczne. System masowych przesiedlań na różne tereny olbrzymiego przestrzennego imperium rosyjskiego prowadzi również nieuchronnie do rozbitcia i rozpylenia narodu polskiego i zniszczenia możliwości powstania samodzielnego państwa polskiego.

Tych kilka przykładów i stwierdzeń pozwala nam na wyrobienie sobie poglądu na to, jak będzie wyglądało głośno zapowiadane przez Hitlera porządkowanie nowej Europy. Otóż nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że zmierzałoby ono do uzależnienia od Niemiec prawie wszystkich narodów i państw Europy i zrobienia sobie z nich mierzwy dla ekspansji politycznej i gospodarczej. Najgorszy jednak los czekałby Polskę, jako od wieków stojącą na przeszkodzie w pochodzie Niemców na Wschód. Jak już wyżej stwierdziliśmy — uległaby ona gruntownemu zniszczeniu.

Gdybyśmy na hitleryzm, jego program i jego plany popatrzyli od strony interesów poszczególnych warstw społecznych — to musimy stwierdzić, że zagraża on wszystkim. Ale wbrew wszelkim obecnie pozorom, godzi on w pierwszym rzędzie w warstwę chłopską, wydzierając jej ziemię — żywicielkę. Jest to jednocześnie najbardziej bolesne uderzenie w polski interes narodowy, albowiem chłop osiadły na ziemi jest elementem najtrudniejszym do wynarodowienia.

Wojna jeszcze trwa. Wbrew hałasowi, robionemu przez Hitlera około jego zwycięstw, wylaniają się coraz to nowe siły, które mają szansę przeciwstawienia się rozszalałej pożodze germanizmu i zniszczenia go. Wojna obecna jest walką na śmierć i życie. Wierzmy głęboko, że skończy się ona klęską nowoczesnego barbarzyństwa, a zwycięstwem tych narodów, które walczą o wolność i sprawiedliwość. Będzie to również klęska ideologii, ucieleśnionej obecnie najdobitniej przez hitleryzm i jemu podobne kierunki. Wierzmy, że nie dojdzie do porządkowania Europy i świata przez Hitlera, że obudzi się sumienie narodów i nie dopuści do triumfu rozpętanego zła. Być może, że i nasza krew poleje się jeszcze obficie. . . .

Świat po wojnie prawdopodobnie mało będzie podobny do przedwojennego. Dotyczy to przede wszystkim Europy. Obecna krwawa wojna ma swe źródło w porządku zarówno społecznym jak i politycznym, który przed nią panował. Takie kierunki ideowe, jak hitleryzm, są potwornym zwyrodnieniem zarówno pewnych narodów, jakoteż i w dużym stopniu cywilizacji i kultury europejskiej.

Z morza cierpienia i krwi musi się wyłonić nowy świat i nowy porządek, nowa moralność zarówno w dziedzinie współzycia poszczególnych narodów między sobą — jak również na wewnątrz w stosunkach społecznych i politycznych.

Jak Polska pierwsza przeciwstawiła się zbrojnie pochodowi hitleryzmu — tak również ona musi podnieść sztandar walki o ten nowy porządek i o tę nową moralność.

Nie wiemy, kiedy możemy stanąć wobec faktu ponownego uzyskania niepodległości. Może to nastąpić za dwa lub trzy lata — a może za kilka miesięcy. Na wszelką ewentualność musimy być przygotowani, nie możemy się dać zaskoczyć wypadkom, które jak zwykle w czasie wojny mogą nastąpić niespodziewanie.

Okres bezpośrednio powojenny jest zwykle okresem najpodajniejszym do przeprowadzania wszelkich, chociażby najgruntniejszych reform, szczególnie podejmowanych w imię interesów warstw wyzyskiwanych. Im bardziej od tego okresu oddalamy się, tym możliwości te kurczą się; utrwalają się bowiem stopniowo w różnych dziedzinach i w różnej formie wpływy warstw i grup zainteresowanych w obronie starego porządku.

Gdybyśmy tak chcieli w grubszych chociażby zarysach wyobrazić sobie urządzenie i treść wewnętrzną przyszłej Polski — to nie sposób jest nie nawiązać chociażby w kilku zdaniach do przeszłości, nawet bardzo odległej, bo do czasów przedrozbiorowych. Polska ówczesna miała okresy swego bujnego rozkwitu i potęgę — ale mimo to upadła. Złożyły się na to nie tylko przyczyny zewnętrzne. Rzeczpospolitą szlachecką stoczył raczej rak wewnętrzny, który głęboko wżarł się w jej organizm, mając podatne warunki dla swojego rozwoju. Słabość Rzeczypospolitej szlacheckiej leżała w jej ustroju, opartym zarówno w dziedzinie politycznej, jak i społecznej na nadmiernych przywilejach warstw wyższych — oraz na całkowitym upośledzeniu najliczniejszej warstwy chłopskiej. Warstwy uprzywilejowane, na które robił chłop, zwyrodniały w swoim dobrobycie, zasklepiły się w swoim egoizmie klasowym. Broniąc swoich nabytych przywilejów, zatraciły poczucie swoich obowiązków wobec państwa jako całości. Zazarcie przeciwstawiły się wszelkim reformom, któreby mogły wzmocnić Rzeczpospolitą. To wszystko doprowadziło do takiego wewnętrznego osłabienia państwa, że nie zdolne ono było do przeciwstawienia się narastającemu z zewnątrz niebezpieczeństwu. Można powiedzieć krótko: Polskę zgubiła swoista dyktatura warstw uprzywilejowanych, która w ówczesnych warunkach uniemożliwiła wydobycie z całego narodu polskiego odpowiednich sił do wzmocnienia państwa i skutecznej obrony jego niepodległości.

Ten rodzaj dyktatury, jaką zdobyła magnateria i szlachta w Polsce przedrozbiorowej, był dlatego specjalnie zgubny, że prowadził do osłabienia władzy państwowej a wzmocnienia pozycji grup uprzywilejowanych. Były okresy w dziejach Polski przedrozbiorowej — kiedy warstwa szlachecka była elementem państwowotwórczym — ale z czasem zwyrodniała moralnie, stając się czynnikiem rozkładowym.

Dwadzieścia przeszło lat niepodległości Polski, powstałej prawie po 150 letniej niewoli, pozwala nam na wyciągnięcie chociażby ogólnych wniosków co do wartości form ustroju państwowego i organizacji społeczeństwa. Mieliśmy okres panowania de-

mokracji parlamentarnej i okres panowania cichej dyktatury obozu sanacji. Jeden i drugi system posiadał swoje wady i niedomaganie. Rządy, oparte na parlamencie były słabe, zmienne — społeczeństwo zbytnio rozbite na walczące ze sobą grupy polityczne, co łącznie nie stwarzało dostatecznie sprzyjającej atmosfery do pracy twórczej, wzmacniającej podstawy państwa. Rządy swoistej dyktatury obozu sanacyjnego posiadały jeszcze więcej cech ujemnych. Nie mając szerszego oparcia w społeczeństwie dla utrzymania się przy władzy, posługiwały się metodami gwałtu i terroru, łamania ludzkich charakterów i przyciągania do siebie ludzi nie siłą reprezentowanej idei — ale bardzo często za korzyści natury materialnej. W momencie najważniejszym, bo zbliżającej się burzy wojennej, nie zdobyły się na to, ażeby dokonać zjednoczenia narodowego — wprost przeciwnie dokonały aktu prowokacyjnego przez wprowadzenie do Rządu takiej osoby, jak Kostek-Biernacki. Zdajemy sobie sprawę, że klęska wrześniowa roku ubiegłego była przede wszystkim spowodowana wielokrotną przewagą techniczną i liczebną armii niemieckiej. Niemniej jednak wojna ujawniła w naszym życiu państwowym i w organizacji obrony szereg niedomagań, a nawet karygodnych zaniedbań, które w pierwszym rzędzie obciążają obóz rządzący.

Przyszła Polska stanie wobec niezmiernie doniosłych zadań. Wszystko wskazuje na to, że przy organizowaniu nowego porządku w stosunkach międzynarodowych i międzypaństwowych przypadnie jej w udziale przodująca rola, szczególnie w Europie południowo-wschodniej. Sama musi więc wydobyć ze siebie odpowiednie wartości, ażeby mogła przodować i świecić przykładem innym państwom i narodom. Na wewnątrz zaś czeka ją rozwiązanie szeregu spraw dla stworzenia odpowiednich warunków do pełnego, wszechstronnego i szybkiego jej rozwoju. W pierwszym rzędzie musi być dokonane dzieło przebudowy społecznej, a zwłaszcza przeprowadzona reforma rolna, następnie palące jest u nas również zagadnienie podniesienia oświaty ogólnej i zawodowej, podniesienie poziomu gospodarczego i t. p.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki powinien być polityczny ustrój przyszłej Polski, ażeby ułatwić i przyspieszać wewnętrzny jej rozwój, dać siłę państwu — a społeczeństwu zapewnić odpowiednią podstawę do bytu i wolność osobistą. Zagadnienie ustroju politycznego musi być dzisiaj rozpatrywane z szerszego punktu widzenia. Wojna obecna, jakkolwiek została wywołana szeregiem przyczyn natury gospodarczej i historycznej, to formalnie biorąc, jest wojną między dyktaturami i demokracjami. Dotychczasowe powodzenia militarne państw dyktatorskich wywołują złudzenie, że ustrój oparty o dyktaturę wykazuje przewagę nad ustrojem demokratycznym. Wszelkie pozory za tym przemawiają. Ale tylko pozory. Dyktatura w jednym wypadku wydaje się być formą wyższą, a mianowicie w czasie wojny lub w okresie przygotowywania się da-

nego narodu do niej. Skupienie wówczas w ręku jednego człowieka całej władzy państwowej pozwala mu łatwiej wyzyskać wszelkie istniejące możliwości dla stworzenia siły militarnej oraz ułatwia mu jednolite działanie. Ośrodek dyspozycji jest wówczas wyraźnie określony — podczas gdy w systemie demokratycznym rozkłada się on na więcej czynników. Dyktatura, mając wyraźnie określony cel, wszystko nastawia na jego osiągnięcie — nie też dziwnego, że niejednokrotnie szybciej go osiąga.

Dyktatura, niszcząc wolność myśli i słowa, rozbudowuje zwykle do wielkich rozmiarów własną propagandę i w ten sposób ma w swoich rękach jedyny ośrodek kształtowania opinii publicznej za równo na wewnątrz, jakoteż i na zewnątrz państwa. Urzędowa propaganda dniami i nocą wtłacza we wszystkie komórki życia społeczno-narodowego ideologię i hasła dyktatora i jego partii, ażeby w ten sposób, obywatelowi, pozbawionemu wolności, stworzyć złudę służenia wielkiej sprawie. Ten monopol na propagandę sprawia, że dyktatorowi i partii rządzącej udaje się niejednokrotnie wydobyć ze społeczeństwa dużą dynamikę, co odpowiednio zużytkowane, może przynieść korzyść dla państwa. Ale dyktator, chcąc utrzymać w masach swoją popularność, musi ustawicznie czemś się popisywać, musi dokonywać coraz to nowych błyskotliwych wyczynów, które najczęściej idą w kierunku imperialistycznym, w kierunku podbojów innych krajów i ludów. Czyli, innymi słowy, dyktatury są źródłami pożogi wojennej, która niszczy miliony istnień ludzkich, pozostawiając zaś przy życiu naraża na potworne cierpienia, mękę i głód. I to jest największym oskarżeniem przeciwko dyktaturom. Społeczeństwa, które przejdą przez piekło obecnej wojny, urągającej kulturze dwudziestego wieku, sponiewierane fizycznie i psychicznie, niewątpliwie przeklną tę formę rządzenia i zapragną na innych podstawach budować swoją przyszłość. Z ogromu cierpień, krwi i łez musi wyrósć nowy, lepszy świat.

Odrzucając kategorycznie dyktaturę jako formę rządzenia przyszłej Polski — przyjmujemy demokrację jako najwłaściwszą formę ustroju państwa oraz organizacji społeczeństwa. Po wojnie organizacja bezpieczeństwa międzynarodowego będzie niewątpliwie w ten sposób przeprowadzona, ażeby — jeżeli nie na zawsze — to przynajmniej na dłuższy czas wykluczyć możliwość jej ponownego wybuchu. Narody poszczególne muszą się nastawić na twórczą pracę w atmosferze pokoju. Do nich w pierwszym rządzie będzie należeć Polska jako kraj opóźniony w swoim rozwoju oraz zniszczony przez wojnę. Ustrój zaś demokratyczny tym w pierwszym rządzie góruje nad dyktaturą, że wciąga on do pracy twórczej szeroki ogół społeczeństwa, któremu umożliwia wszechstronny rozwój. Drugą wielką wartością jest osobista wolność jednostki, która ma zagwarantowaną m.i. swobodę słowa i myśli. W ustroju dyktatorskim człowiek jest sprowadzony do roli biernego narzędzia rządzonego z góry. W systemie demokratycznym sytuacja przedstawia

się odwrotnie — każdy obywatel ma możność wpływania na losy państwa, jest pierwszym źródłem kształtowania się władzy państwowej.

Przed wojną kierunki totalistyczne głosiły pogląd, że demokracja zbankrutowała, że się już przeżyła, że przeto dyktatura jest wyższą formą rządzenia państwem. Wszystko to są tylko propagandowe chwytły. Wyglądałoby to tak, jakgdyby ludzkość w swoim rozwoju kulturalnym znalazła się nagle w ciemnym zaułku bez wyjścia, zmuszona wyrzekać się wszelkich swoich uprawnień i здаwać się na łaskę i niełaskę dyktatorów. Tymczasem zupełnie gdzieindziej leży sedno zagadnienia. Celem ludzkości, który przewija się przez całe dzieje, jest ustawiczne doskonalenie się, walka z złem i niesprawiedliwością, dążenie do dobra i sprawiedliwości — przede wszystkim do wolności. W organizacji i funkcjonowaniu państwa demokracja jest tej wolności formą, stąd też dążenie do ustroju demokratycznego należy uważać za stałe.

Demokracja jako forma rządzenia państwem oraz forma organizacji społeczeństwa jest formą najtrudniejszą do urzeczywistnienia. Opiera się ona bowiem na masach i od kultury, stopnia wyrobienia politycznego i sumy doświadczeń zależy sprawność jej funkcjonowania. Bez przesądu można stwierdzić, że demokracja nigdzie jeszcze w pełni nie została urzeczywistniona. Ludzkość dopiero do niej dąży, również przez własne błędy i załamania się, klęski i upadki, ale cel sam pozostaje niezmienny, jakkolwiek zmienne może być jego pojmowanie i rozumienie. Chwilowe niedomagania demokracji są skwapliwie wyzyskiwane przez jej przeciwników i podnoszone do miary zasadniczej. Mamy pełną świadomość dotychczasowych błędów i niedomagań demokracji — ale my o błędach mówimy po to, ażeby je stopniowo usunąć, a nie po to — ażeby unicestwić sam cel.

W życiu społeczno-państwowym, szczególnie ostatnich dziesiętności lat, ścierały się ze sobą dwa przeciwstawne kierunki: jeden, reprezentowany przez demokrację, zmierzał do zachowania jednostki i poszczególnym grupom społecznym — jeżeli nie całkowitej, to przynajmniej znacznej sfery wolności — drugi przez dyktaturę, która wysuwając interes państwa jako dobro najwyższe, zmierzała do unicestwienia jednostki. Należy stwierdzić na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że zarówno jeden jak i drugi kierunek, realizowane w swojej skrajnej formie, wykazują dużo niewłaściwości, niedomagań i błędów. Nadmierne swobody demokratyczne, wychodzące z szeroko pojmowanego prawa jednostki do wolności, zwłaszcza w społeczeństwach niedostatecznie dojrzałych politycznie, prowadzi nieuchronnie do zbytnej osłabienia władzy państwowej, która nie jest w stanie opanować wzrastającego wewnętrznego chaosu, nie potrafi rozwiązać wielu ważnych dla dobra całości problemów. Następstwem tego jest stopniowa zmiana nastrojów w kierunku nieprzyjawnym dla demokracji, kierunek totalny znajduje sprzyjającą atmosferę dla swoich hasel.

Spółeczeństwo, zawiedzione na demokracji, ulega złudzeniu, że totalizm usunie widoczne niedomagania demokracji, nie biorąc na razie pod uwagę szkód, jakie ten ustrój za sobą pociąga. W takim wypadku można powiedzieć, że źródłem totalizmu staje się niedoleżna i słaba demokracja.

Zdobycie władzy przez dyktaturę umożliwia jej rozwiązywanie szeregu problemów, ważnych z punktu widzenia dobra ogólnego. To, czego nie mogła zrobić demokracja, dla dyktatury nie przedstawia większych albo żadnych trudności, ponieważ ona z istoty swojej posługuje się przymusem, popartym w razie potrzeby gwałtem i terrorem. Ale dyktatura obok stron pozornie dodatnich wywołuje szereg niekorzystnych dla przyszłości danego państwa następstw, mogących je doprowadzić do katastrofy. O ujemnych stronach dyktatury mowiliśmy już wyżej. Pozycja jednostki w ustroju dyktatorskim jest odwrotna aniżeli w demokracji, czyli traci ona całkowicie wolność na rzecz dzierżycieli władzy państwowej. Staje się bezwolnym mechanizmem, podporządkowanym dyktatorowi. Cnotą jej jest bezkrytyczne wykonywanie cudzych nakazów, co prowadzi do zatracenia jej samodzielnej osobowości. Po początkowym oszołomieniu ideologicznym i stopniowym uświadomieniu sobie ujemnych skutków dyktatury, zaczyna wyrastać krytycyzm, który, jest pierwszym objawem załamania się wiary i odwrotu od dyktatury. To znów stwarza przyjazną atmosferę dla haseł demokratycznych, co z czasem doprowadzi do jej zwycięstwa. W ten sposób powstaje rodzaj huśtawki ustrojowej, której wahadło przechyla się raz na jedną — to raz na drugą stronę, co jest dla państwa i społeczeństwa momentem bardzo niekorzystnym, ponieważ w powtarzających się co jakiś czas zmianach, względnie nawet w dążeniu do nich wyczerpuje się bardzo dużo twórczej energii społecznej. Oczywiście rozumowanie powyższe jest nieco uproszczone, teoretyczne, ale tym niemniej na jego poparcie można przytoczyć bardzo dużo przykładów.

Istota rozważanego zagadnienia leży w pytaniu, jak uzgodnić pozornie sprzeczne ze sobą interesy, a mianowicie interes dobra powszechnego, reprezentowanego zwykle przez państwo, z interesem jednostki, która pragnie dla siebie zachować pewną sferę wolności osobistej i swobód obywatelskich. Rozwiązania skrajne, czy to idące w kierunku nadrzędności dobra powszechnego i prowadzące często do dyktatury, czy też uznanie wyłącznej nadrzędności prawa jednostki do wolności, a prowadzące do słabego z punktu widzenia interesu ogólnego ustroju demokratycznego, należy uznać za niewłaściwe. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można twierdzić, że najbardziej właściwa forma ustroju państwa w przyszłości, szczególnie dla Polski, będzie forma pośrednia. Oczywiście wykluczamy tutaj jakikolwiek kompromis z dyktaturą, natomiast za konieczny uważamy rozumny kompromis między interesem ogółu, interesem całości, reprezentowanej zwykle przez państwo — a in-

tereselem jednostki, jej prawem do posiadania pewnej sfery swobód obywatelskich. Nie ulega tutaj jednak wątpliwości, że dobro powszechne, dotyczące całości, należy postawić na pierwszym miejscu przed prawami jednostki. Nie wyklucza to jednak tego, a nawet z punktu widzenia dobra całości jest niesłychanie korzystne, ażeby jednostka miała określoną sferę wolności, umożliwiającą jej samodzielny rozwój. Innymi słowy chodzi o to, ażeby przyszedł ustrój polski, oparty na zasadach demokratycznych, z jednej strony zapewniał państwu i jego organom odpowiednią siłę dla rozwiązywania problemów koniecznych dla dobra powszechnego — a z drugiej strony umożliwił jednostce jej samodzielny rozwój. Wzmocnienie władzy państwowej w ustroju demokratycznym — zagwarantowanie jej większej stałości — przy istnieniu innych instytucyj demokratycznych, zwłaszcza parlamentu, sprawującego kontrolę nad władzą wykonawczą — nie może być pojmowane jako odwrót od zasad demokratycznych — tylko ustalenie bardziej życiowego kompromisu między dobrem powszechnym a dobrem jednostki. Nie będzie przeciwnie jej interesom ponieważ jednostka jest częścią organiczną społeczeństwa i jej los jest ściśle związany z losem całości i losem państwa.

Zagadnienie rozumnego kompromisu między dobrem powszechnym, reprezentowanym przez państwo, a prawem jednostki do samodzielnego rozwoju, nie da się osiągnąć li tylko na drodze postanowień formalno-prawnych. Stronie formalnej musi towarzyszyć treść ideologiczna i praktyka dnia codziennego.

Zagadnienie stałości władzy państwowej w ustroju demokratycznym w krajach anglosaskich zostało rozwiązane następująco: w Anglii raczej od strony życia, praktyki dnia codziennego (istnienie tylko trzech partyj politycznych, kultura demokratyczna, wykształcona w ciągu całych wieków), w Ameryce od strony formalnej (ustrój prezydencki, dający prezydentowi dużą władzę), zaś od strony praktyki w postaci istnienia tylko dwóch partii politycznych — demokratycznej i republikańskiej.

Powtarzamy jeszcze raz myśl poprzednio już częściowo wyrażoną: najbardziej mylnym byłby pogląd, któryby uważał, że demokratyczne formy ustroju państwowego oraz samo pojmowanie demokracji zostały już ostatecznie skryształizowane, że przeto nie mogą ulegać zmianom. Byłby to pogląd najbardziej mylny. Stałość oznacza zaprzeczenie postępu. Tymczasem z obserwacji dziejów można wyciągnąć tego rodzaju wnioski, że niezmiennym może być tylko ostateczny, najbardziej ogólnie sformułowany cel — natomiast wszystko to, co jest formą, ulega ustawicznemu zmianom i przekształcaniom.

Najważniejszym niedomaganiem dotychczasowej demokracji było to, że zagadnienie równości stawiała ona na odcinku wyłącznym politycznym — w bardzo małym stopniu dotykając stosunków społecznych. Stąd też antagonizmy społeczne i walki między kla-

sami rozsadzają od wewnątrz system demokratyczny, osłabiały jego sprawność funkcjonowania i przez to stwarzały korzystną atmosferę dla rozwoju kierunków przeciwnych demokracji. W momencie jednak zrealizowania ideału sprawiedliwości społecznej, zrównania ludzi pod względem gospodarczym, względnie usunięcia nadmiernych różnic w posiadaniu czy dochodzie społecznym — wówczas zaistnieją nadzwyczaj sprzyjające warunki dla pełnego rozwoju również i demokracji politycznej. Idziemy dalej i stawiamy zasadę, że demokracja dopiero wówczas znajdzie swoje całkowite urzeczywistnienie, kiedy stanie się systemem życia, a więc kiedy przeniknie do wszystkich komórek organizmu społecznego. Jedną z istotnych cech demokracji jest samorządność — czyli, im społeczeństwo bardziej przygotowane jest do samodzielnych poczynań w różnych dziedzinach życia — tym system demokratyczny sprawniej może funkcjonować. Demokracja stawia jednostce i społeczeństwu wielkie wymagania — bo na nich się ona całkowicie opiera.

Jeżeli więc społeczeństwo nie dorasta z jednej strony do umiejętności korzystania z praw mu przysługujących, a z drugiej strony do wypełniania obowiązków na nim ciążących szczególnie wobec państwa — wówczas funkcjonowanie systemu demokratycznego napotyka na przeszkody i może grozić załamaniem się. W takim wypadku należy wszystko robić, aby przeszkody te stopniowo usunąć. To jest zjawisko zypehnie naturalne i ludzkie. Tak jak małe dziecko uczy się chodzić, tak i społeczeństwo, wyzwolone z pod władzy państwa, musi przejść przez wszystkie etapy usamodzielniania się.

W demokracji istnieje podział czynności między aparat państwowy a społeczeństwo. Jeżeli więc społeczeństwo wykazuje w różnych dziedzinach życia mało aktywności, lub też zgola jest bezczynne, wówczas kompetencje i zakres działania aparatu biurowatycznego ustawicznie się powiększają, co stwarza korzystną atmosferę dla rozszerzania się kierunków totalistycznych. Życie bowiem organizmu społecznego i państwowego nie znosi pustki i jeżeli społeczeństwo nie jest zdolne jej wypełnić — to musi to uczynić biurowatyczny aparat państwa. I naodwrot — im większy zakres czynności twórczych wykonuje społeczeństwo — tym demokracja silniej się utwierdza i utrwała, tym głębiej zapuszcza swe korzenie. Demokracja jest bowiem tym systemem, który wyrasta od dołu, który zwycięża swoją wewnętrzną wartością — a nie gwałtem i terrorem jak totalizm. Stąd też należy ustawicznie mieć to na uwadze, że dla należytego i sprawnego funkcjonowania ustroju demokratycznego konieczny jest pewien poziom kultury, wyrobienia społecznego i samodzielności działania. Upowszechnienie czyli zdemokratyzowanie kultury i podniesienie jej poziomu jest również nieodzownym warunkiem sprawnego funkcjonowania systemu demokratycznego.

Demokrację więc pojmujemy bardzo szeroko, a nie jako tylko

wybory i sam parlamentaryzm. Instytucje te są wprawdzie zewnętrznym wyrazem ustroju demokratycznego, ale są narażone na szybkie zwyrodnienie, jeżeli nie wyrastają z atmosfery prawdziwie demokratycznej, jeżeli zasady demokratyczne w innych dziedzinach życia, z tych czy innych względów, nie są stosowane.

Parlamentaryzm i związany z nim system partyj ma to do siebie, że życie polityczne ulega niejednokrotnie rozproszeniu, zbyt niemu rozbiciu na wielką ilość drobnych partij i partyjek. Wolność, jaką w dziedzinie politycznej daje demokracja, umożliwia każdemu głoszenie swoich haseł, zjednywanie sobie zwolenników i zakładania nawet odrębnej partii politycznej. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji zdarza się, że w życiu politycznym przodującą nawet rolę odgrywają czasami ludzie małowartościowi pod względem moralnym i umysłowym, karierowicze, a nawet typy gangsterów politycznych. W środowisku mało uświadomionym politycznie tego rodzaju politycy mogą dłuższy czas utrzymać się na powierzchni życia. Co więcej, posługując się krzykliwą demagogią, potrafią ludzi uczciwych, rozumiejących właściwie sprawy społeczno-polityczne, usunąć poza nawias życia politycznego. Ale to są zawsze okresy przejściowe, niejako nieodzowne dla okresu ząbkowania systemu demokratycznego. Szara masa, tumaniona przez demagogów politycznych, doznawszy pewnej ilości zawodów i niepowodzeń, zaczyna przeglądać na oczy, zaczyna się wyzalać od tego typu wodzów. To jest początek właściwego rozumienia demokracji. Wówczas dopiero powoli wchodzi w życie społeczne i polityczne ludzie uczciwi, rzetelni i rozumni, ludzie, którzy przychodzą, aby tworzyć nowe życie, a nie, aby tylko mącić. Nie przychodzą oni z zewnątrz, lecz wyrastają z własnego środowiska, są przez nie wyłonieni, jako naturalni jego przodownicy. W ten sposób wyłoniony na szczyblu najniższym element przodowniczy ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla dalszego kształtowania wyższych szczybli, reprezentujących masę, która bezpośrednio tylko wybiera — ale reprezentowana jest zawsze pośrednio przez przedstawicieli wybieranych przez siebie. Życie i wypadki wśród tego elementu dokonują dalszej segregacji. Nadzwyczaj dobrym sprawdzianem wartości przodowników na wszystkich szczyblach są chwile przełomowe, momenty ciężkie, które wymagają z jednej strony ofiar osobistych, czasem nawet życia — a z drugiej strony są niejako egzaminem zdolności i umiejętności opanowywania sytuacji i rozwiązywania trudnych zagadnień. Szczególnie podczas wojny segregacja ta dokonywuje się nieomal automatycznie.

Przodownik, reprezentujący środowisko wiejskie, np. w charakterze posła do parlamentu, wówczas może należycie wypełniać swoje obowiązki, jeżeli zna dobrze jego potrzeby, a więc jeżeli brał czynny udział w pracach lokalnych czy to na polu gospodarczym, czy oświatowym, czy też samorządowym. Reprezentant wsi, wskazujący do parlamentu wprost z mównicy politycznej, umie-

jący tylko rzucać frazesy i chociażby najpiękniej gadać — ale nie znający się na niczym i nie zdolny do konkretnej i pozytywnej pracy w jakiegokolwiek dziedzinie życia społecznego — nie może spełnić należycie swojej roli i wypełnić swoich obowiązków. Jeżeli jest uczciwy — to przynajmniej nie narobi dużo szkody, ale jeżeli ma słaby charakter i zapragnie robić karierę polityczną — to wcześniej czy później zejdzie na manowce. Przykładów na to w przeszłości mieliśmy aż za dużo.

System totalistyczny stoi autorytetem jednostki, która staje się wodzem-dyktatorem. Jego zwolennicy czy partja totalistyczna wytwarza dookoła jego osoby kult, robi go niemal nieomylnym mężem opatrznoci. Wszystko spoczywa w jego ręku, wszystko opiera się na jego autorytecie. Szczęście i życie milionów zależne jest od niego. Krytykę poczynań dyktatora można przypłacić życiem, traktuje się to bowiem jako chęć zburzenia istniejącego ustroju.

Wprost przeciwnie przedstawia się sytuacja w systemie demokratycznym. Demokracja również w dużym stopniu opiera się na autorytecie przodowników-przywódców. Autorytet w demokracji ma swoją bardzo ważną pozycję. Pewna idea i pewne wartości ucieleśniają się w ludziach. Autorytet demokratyczny również może być przez swoich zwolenników otoczony pełnym szacunkiem — ale to bynajmniej nie jest równoznaczne z kultem dyktatora. Zaufanie mas do swojego przywódcy wcale nie przeszkadza temu, że jego poczynania podlegają krytyce, że on staje się tylko wykonawcą decyzji i postanowień, zapadających w szerszym gronie uprawnionych do tego osób. Dyktator żąda od wszystkich posłuszeństwa, w jego otoczeniu hoduje się typ służalców i lizusów, natomiast mądry przywódca demokratyczny w imię dobrego funkcjonowania demokracji musi postępować wprost odwrotnie, czyli za wszelką cenę popierać kształtowanie się charakterów samodzielnych i niezależnych, mających odwagę w sposób uczciwy i rzeczowy krytykować również i jego poczynania. W ten sposób w systemie demokratycznym powstaje wzajemna kontrola, która ma olbrzymie znaczenie wychowawcze. Kontrola we wszystkich komórkach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego — następnie kontrola najwyższych organów państwowych przez reprezentację społeczeństwa, jaką jest parlament — jest jedną z istotnych cech demokracji. Zapobiega ona dokonywaniu nadużyć, marnotrawieniu grosza społecznego i publicznego, czy to na skutek nieuczciwości i złej woli, czy też na skutek niedołęstwa — i naodwrot wyrabia ona w ludziach poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości.

Wszystko to, co wyżej powiedzieliśmy o demokracji, świadczy o tym, że jakkolwiek opiera się ona na rozumnych i sprawiedliwych zasadach — to jednak jest ona niczym więcej, jak formą ustroju państwowego i formą organizacji życia społecznego. Dlatego też wyniki systemu demokratycznego zależą od tego, jaką

treścią ideową forma ta została wypełniona. I tutaj dochodzimy do najbardziej istotnego zagadnienia demokracji i jej pojmowania. Bardzo często bowiem dotychczas utożsamiano formę z treścią, na skutek czego powstawały nieporozumienia, a nawet rozczarowanie do systemu demokratycznego. Był to błąd zasadniczy. System demokratyczny jako forma wówczas dopiero zaczyna nabierać rumieńców i tętnić życiem, kiedy go ożywia odpowiednia treść ideowa, która wypełnia te formalne ramy. Punkt ciężkości zatem przesuwa się zdecydowanie na stronę treści ideologicznej.

Nasuwa się teraz pytanie natury najbardziej zasadniczej, a mianowicie, kto, względnie jaki kierunek ideologiczny wypełni formalnie ramy demokratycznego ustroju przyszłej Polski. Kierunki ideologiczne o szerokim zasięgu mogą wyrastać tylko na podłożu historycznych i społecznych procesów, mogą wytrysnąć ze źródeł prawdziwej siły narodowej. Polsce przedrozbiorowej kierunek ideologiczny i rozwojowy nadawała szlachta i magnateria. Moment upadku Polski szlacheckiej i warunki, w jakich się ten upadek dokonał, jest dostatecznym dowodem na to, że szlachta już wówczas przestała być czynnikiem państwowo-twórczym, że jeżeli do naszych czasów utrzymała się na powierzchni życia publicznego, to tylko siłą fizycznego bezwład. W obecnej fazie dziejowej, w obliczu której możemy wkrótce stanąć, jedynie żywą siłą twórczą, mogącą nadać właściwy kierunek rozwojowi przyszłej Polsce jest warstwa chłopska, reprezentująca już nie tylko siłę liczbą — ale również świadomość narodową i obywatelską — oraz skryształizowane oblicze ideowe. To jest siła żywa, a nie wyreklamowana i wykrzyczana. Ciężar odpowiedzialności za przyszłość Polski spada na barki wsi niejako samoistnie, drogą naturalnych procesów dziejowych. Faktu tego nikt nie zdoła odwrócić. Wypada nam się teraz zastanowić nad tym, jaką treść ideową może nadać wiesi poszczególnym zagadnieniom natury narodowej, państwowej i społecznej.

Jest prostym stwierdzeniem faktu, że trzonem narodu polskiego jest warstwa chłopska, że w niej tkwią naturalne wartości narodowe, że ona najbardziej jest powołana do tego, ażeby całości interesów narodowych reprezentować, strzec ich i bronić. Z chwilą, kiedy odpowiedzialność za naród i państwo spada w pierwszym rzędzie na wiesi — musi ona swoje interesy klasowe podporządkować dobru całości, czyli interesom narodu i państwa. Na niej, jako na warstwie najliczniejszej, spoczywa obowiązek i ciężar obrony przed wrogiem zewnętrznym, ale również na niej ciąży odpowiedzialność za wewnętrzne urządzenie Polski. Nie znaczy to, ażeby wiesi odmawiała prawa służenia interesom państwa i narodu innym warstwom społecznym — wprost przeciwnie, obowiązkiem jej będzie uzgodnienie z innymi grupami społecznymi tych zadań i prac, które będą dotyczyć interesu całości. Stojąc na gruncie demokracji — wiesi musi scalać wszystkie swoje wartościowe siły,

czyli innymi słowy dokonać politycznego zjednoczenia na swoim terenie. Czy to jest możliwe? Uważamy, że nie tylko możliwe, ale przede wszystkim konieczne. Postulat jedności politycznej wsi uważamy za możliwy do zrealizowania na platformie ideologii wiejskiej, jako ideologii jedynej żywej w warunkach polskich, bo wyrastającej ze środowiska budzącego się do nowego życia, środowiska czującego swoje posłannictwo dziejowe, środowiska którego rozwój nada również charakter i piętno całej kulturze polskiej.

Wież już przed obecną wojną szła szybkimi krokami do politycznego i ideowego zjednoczenia, eliminując ze swojego terenu elementy rozbijackie i karjerowiczowskie. Zjednoczenie polityczne wsi przed wojną było wyrazem dojrzałości i wyrobienia politycznego masy chłopskiej. Okres wojny daje każdemu tak silne przeżycia, unaoecznia mu wyraziście wszystkie błędy przeszłości, że proces dojrzwania i uświadamiania sobie, co było złe a co dobre, dokonuje się w tempie wybitnie przyspieszonym. Jesteśmy głęboko przekonani, że dzieło zjednoczenia wsi będzie wielkie i zupełne. Od tej strony musimy zmierzać do uzdrowienia naszego życia politycznego w skali państwowej, do nadania polskiej demokracji zdrowych podstaw rozwojowych. Zjednoczona politycznie wieś stanie się naturalnym ośrodkiem koordynacji wszystkich wartościowych sił politycznych Polski na szerokiej wspólnej platformie ideowej. W pierwszym rzędzie wieś musi iść ręką w rękę z bratnią warstwą robotniczą, z nią uzgodnić najważniejsze założenia i program budowy przyszłej Polski. Porozumienie świata pracy musi iść dalej i objąć również warstwę pracowników umysłowych, zorganizowanych na zbliżonych zasadach demokratycznych. Porozumienie to nie powinno dotyczyć tylko jakichś taktycznych pociągnięć — ale musi sięgać głębiej do uzgodnienia planu budowy przyszłej Polski. To jest postulat, który leży całkowicie w sferze możliwości i będzie zrealizowany. Oparcie porozumienia na platformie wspólnej, pozytywnej, twórczej pracy, wytworzy niewątpliwie w masach pracujących wsi i miast szczerą entuzjasm i zapał. Przed wojną olbrzymim niedomaganiem Polski było to, że nie miała ona wyraźnego kierunku rozwojowego. W takich warunkach trudno było wywołać entuzjasm i zapał, trudno było porwać masy, które czuły pustkę w nadużywanej często frazeologii patriotycznej.

Ideologia wsi na właściwym miejscu musi postawić zagadnienia i sprawy społeczno-gospodarcze, które zawsze były najważniejszym ośrodkiem walk politycznych i źródłem powstawania kierunków ideowych. Dla wsi, która przed wojną cierpiała prawdziwą nędzę materialną, uporządkowanie zagadnień społeczno-gospodarczych jest sprawą zasadniczą. Po wojnie przyjdzie czas na realizowanie sprawiedliwości społecznej, zniesienia nadmiernych różnic w posiadaniu i dochodzie społecznym. Reforma rolna musi być przeprowadzona natychmiast, również musi nastąpić uspołecznienie kluczowych gałęzi wielkiego przemysłu, banków i handlu.

Zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka i jednej warstwy społecznej przez drugą — oraz rzuć fundamentów pod przyszły sprawiedliwy porządek społeczny — oto olbrzymi program działania na dłuższy okres czasu. Organizacja życia społeczno-gospodarczego w przyszłości musi wyjść z założenia solidarności interesów poszczególnych warstw społecznych. Jeżeli przyszły porządek społeczny ma być trwałym, jeżeli ma on pełnić rozwój Polski na nowej torze — to nie może on się opierać na krzywdzie jednych, a przywilejach drugich.

Do zagadnień społeczno-gospodarczych powrócimy jeszcze w osobnym szeregu omówień.

Z naszych krótkich rozważań wynika, że z chwilą ukończenia wojny wieś stanie przed olbrzymimi zadaniami o charakterze dziejowym. Przyjdzie jej stworzyć nowe życie Polski, nadawać temu życiu własną treść. Musi dać wszystko ze siebie i złożyć, co ma najlepszego na ołtarzu wspólnej sprawy narodowej, państwowej i społecznej, organizując równocześnie nowy byt dla siebie samej. Muszą zamilknąć wszelkie rodzinne i sąsiedzkie swary, musi zniknąć małostkowość i małoduszność, ludzie źli, karjerowicze, trutnie społeczne muszą się znaleźć poza nawiasem życia, ażeby nie zakłócili świętego nastroju tworzenia rzeczy wielkich.

Do tego momentu dziejowego wieś szła poprzez całe wieki niewolniczego upodlenia, harowania na drugich, poprzez dziesiątki lat dźwignia się i zmazywania ze swojego czoła pańszczyźnianego piętna, poprzez wreszcie krew i cierpienia obecnej wojny. Mamy pełną świadomość tego, ile na wsi jest jeszcze do zrobienia, ile pracy oświatowej trzeba włożyć, ażeby wieś w całości przygotować do jej wielkich zadań. Ale równocześnie mamy głębokie przekonanie, że te wartości ideowe, które na wsi przed wojną narosły i objęły znaczną jej część po wojnie szybko się upowszechnią i obejmą całą zdrową wieś, poza którą zostaną tylko wyrzutki.

III

My Polacy należymy do narodów średnich liczebnie. Los umieścił nas między dwoma wielkimi, zabórczymi potęgami — między Rosją a Niemcami. Obok nas i w tych samych warunkach, co i my, żyje cały szereg narodów średnich i małych liczebnie. Będą to Czesi, Słowacy, Rumuni, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Łotysze i inni.

Od wielu wieków trwa napór zabórczych sił na te narody. Od zachodu przez świat germański, od wschodu azjatycko-moskiewski.

W pojedynkę żaden z tych dławionych narodów nie może utrzymać swej wolności, swej niepodległości państwowej.

A razem narody te stanowią ogromną siłę. Liczmy tylko najbliższych nam kulturalnie, rasowo i tradycją historyczną Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów, a już razem z nami Polakami stanowimy ponad 100 milionów ludzi.

Rozsiadły się te narody na wielkim szmacie ziemi, od Bałtyku po Morze Czarne, na ziemi urodzajnej, bogatej w złoża kopalniane i uposażonej we wszelkie inne warunki, sprzyjające rozwojowi.

Przytym wszystkie te narody są sobie bliskie. Przecież to przeważnie Słowianie. Łączy ich podobna mowa, podobny dorobek kulturalny, często wspólna droga historyczna.

Są to wreszcie narody młode, żywotne, bo w przewadze swojej chłopskie. A więc są sobie podobne i w budowie społecznej, w której dominuje element młody, rwący się do szerszego życia, pełen sił dynamicznych.

Czyżby więc te młode, zdrowe narody miały ulec na zawsze naporowi brutalnych sił i nigdy swoich możliwości nie rozwinąć?

Czyżby więc miało stać się mierzwą to, co pulsuje życiem, co prze ku rozwojowi, ku wzrostowi, ku odnowie życia?

Nie! Po stokroć nie! To zagładzie nie ulegnie. Musi sobie tylko znaleźć nową formę życia i tworzenia.

Wszystkie te narody muszą się zdobyć na wielką i śmiałą koncepcję organizowania swojego wspólnego państwa.

A stać ich na to, żeby to państwo było silne, żeby miało gruntowne podstawy duchowe i materialne, żeby potrafiło się oprzeć wszelkiemu naporowi zabórczych sił.

Wróg pracuje, robi wszystko, żeby Ukrainiec nienawidził Polaka, Słowak Czecha, Czech Słowaka, Polak Ukraińca.

Bo skłócić wszystkich — to łatwiej wyniszczyć, zmiażdżyć, do swoich celów jako niewolników użyć.

Ale my wiemy i pamiętamy, że zgodą Polaków, Ukraińców, Czechów, Litwinów urósł Grunwald, który odrzucił kiedyś germańskiego wroga od granic Słowiańszczyzny.

My pamiętamy, że zgodą i braterstwem tych narodów odrzucony został z Europy napór Tatarów i Turków.

My pamiętamy i wiemy, że wtedy, kiedyśmy razem, ramię przy ramieniu przemierzali drogi historii, to Słowiańszczyzna była potężna; gdyśmy się kłócili, popadaliśmy wszyscy w jarzmo niewoli.

Łączą nas wielkie wspólne osiągnięcia w historii, wielkie triumfy ducha i siły braterskiej słowiańszczyzny.

Łączy nas nadewszystko sprawa najwyższej wagi — naszego samodzielnego bytu.

Dlatego też chłopcy polscy rozumieją, że Czesi, Polacy, Ukraińcy, Słowacy i Białorusini muszą w dalsze swe dzieje pójść razem, muszą stworzyć wspólne państwo związkowe.

Będzie to państwo związkiem bratnich narodów. Każdy z narodów będzie miał pełnię praw rozwoju kulturalnego i kształtowania własnych narodowych sił i wartości. Każdy będzie nadewszystko rządził się własną wolą i swymi potrzebami.

W obrębie całego państwa wszyscy obywatele, niezależnie na jakim terytorium zamieszkają, będą mieli pełnię praw.

Granice pomiędzy narodami ustalone będą w pełnej zgodzie i ufnym porozumieniu wszystkich. Zaś w organizowaniu sił obronnych państwa, w kształtowaniu swego miejsca w zespole państw, w układaniu stosunków z innymi państwami w dziedzinie duchowej i materialnej, państwo związkowe występować będzie jako jeden zwarty, jednolity organizm.

Tak zorganizowane państwo związkowe dotrzyma kroku innym wielkim państwom i narodom, objętym przez siebie, zapewni nam zawsze bezpieczeństwo.

Sam fakt powstania takiego państwa uwolni inne narody, mieszkające w Europie, od naporu germańskiego i moskiewskiego.

Te inne narody i państwa będą mogły również przystąpić do wspólnego państwa związkowego.

Żywimy nadzieję, że Słowianie południowi porozumieją się ze sobą i utworzą również wspólne państwo. A później, poprzez uzgodnienie polityki międzynarodowej obydwu państw związkowych, podadzą sobie dłonie i razem pomaszerują w przyszłość.

IV

Narody, obok nas mieszkające, wpadły w niszcycielską moc Niemców.

Zabórczość i niszczenie nie mają granic. Już dziś stoją naprzeciwko siebie zabórcze siły rosyjskie i niemieckie. Ostrzą na siebie zęby mimo zapewnień o wzajemnej przyjaźni i przykładowej zgodzie.

Wcześniej czy później rzucają się na siebie, by się wzajemnie grabić, mordować i niszczyć. Nie zniosą się bowiem obok siebie.

Apetyty bowiem jednych i drugich są nieograniczone i sięgają daleko w głąb poza dziś ustalone granice.

Jeżeli więc za miesiąc, rok, czy za kilka lat wybuchnie między okupantami wojna, to zaczną się łudzenie nas obietnicami. Będą nas chcieli dla swoich celów zjednywać. Będą nastawiać Ukraińców na Polaków. Słowaków na Czechów i odwrotnie. Będą nas chcieli skłócić i przy naszej pomocy wygrywać wojnę.

Walczymy i walczyć będziemy taksamo z Niemcami, jak i z Moskalami.

Walczymy i walczyć będziemy w imię zdobycia wolności naszych narodów, dławionych dziś pazurami wspólnych zaborców.

Jeśli te łapy już się niedługo rzucają na siebie, by się wzajemnie mordować, wytworzy to dla nas, dla narodów zniewolonych bardziej sprzyjające warunki w walce o naszą wolność, o nasze wielkie wspólne państwo związkowe, o wspólną Rzeczpospolitą wolnych, bratnich narodów.

A tronem tej Rzeczpospolitej będą wolne narody: białoruski, czeski, polski, słowacki i ukraiński.

CZEŚĆ TRZECIA

... My, dzisiejsze pokolenie Polaków, na które spadła nawała światowej zawieruchy — wierzymy, że wstaniemy. Ale z czym przyjdziemy jako zastęp obywateli Polski w dzień jej odrodzenia? To pytanie tkwi głęboko i gra wciąż w naszych duszach. Aby dać na nie odpowiedź, zgłębić najpierw trzeba: dlaczego padliśmy znów na dziejowym szlaku? Głos wewnętrzny nam mówi, że padliśmy, bo — po odzyskaniu niepodległości — nie spełniliśmy tych zadań, które stawiały przed nami ówczesne warunki rozwojowe ludzkości. Winniśmy byli wtedy stanąć na czele krajów rolniczych Europy wschodniej, aby zespolone wspólną myślą ludy słowiańskie i bałtyckie przyszły z nową wiarą do przeindustrializowanych społeczeństw Europy zachodniej, z wiarą opartą o ideę przywrócenia celu pracy. Wszak wedle naturalnego prawa życia celem tym jest: zaspakajanie życiowych potrzeb wszystkich ludzi. Natomiast dzisiejszy ustrój ludzkich zbiorowisk — zysk przedsiębiorczy celem pracy uczynił. Zysk, osiągniany z pracy milionów rąk, wytwarzających wiele rzeczy dla gromad ludowych zbędnych, często szkodliwych.

Jaka siła społeczna zdolna byłaby przeciwstawić się knowaniom tych dzisiejszych rządzicieli, co na najwyższe szczeble swojej kariery idą po trupach milionów ludzi, rzuconych na pożarcie produkowanemu masowo sprzętowi wojennemu?

Siłą tą stać się muszą zorganizowane zespoły ludów rolnych. Te zastępy pracowników ziemi, którym wojna współczesna niszczy doszczętnie dorobek wielu pokoleń, a narzucający się przez tę wojnę władzcy — przywracają przedwieczną wobec siebie służebność. Pojęcie celowej pracy i trwałego pokoju jest zasadniczym dla życia rolnika jest istotnym podłożem agraryzmu. Zsolidaryzowane drobne ludy rolne wschodniej Europy winny więc przyjąć:

z ideą braterstwa słowiańskiego, ideą związku małych narodów, który zdoła powstrzymać zarówno napór nacjonalistycznej nawały germańskiej, jak imperializmu sowieckiego, z ideą agrarną, przywracającą zasadniczy cel pracy ludzkiej, z typem demokratycznej władzy — wodzostwa ludowego — dzierżącego kierownictwo życia zbiorowego, jako starszyzna uznana przez gromadę za mądrość i umiłowanie dobra pospólnego.

Żeby ta strukturalna przebudowa życia zbiorowego została

dokonana — przyjsć musi współrzędnie : wyzwolenie pracy umysłowej z jej obecnego uzależnienia. Zginać musi bezmierna odległość między teoretyzowaniem o życiu — a jego planowym kształtowaniem. Zasoby umysłowe, posiadane przez wyodrębnioną stanowo "inteligencję," winny być traktowane jako zwykłe narzędzie pracy. Zaś wszystkie narzędzia pracy — młot, pług czy książka — służyć mają do wspólnej budowy "Królestwa bożego na ziemi." Budowa ta skutecznie prowadzona być może tylko od dołu — od fundamentów. Tymczasem gromadzone do niej od wieków materiały : wiedza, sztuka, literatura — stanowią dorobek kultury, pozostający w posiadaniu garści tych w narodzie, co są wszechstronnie uprzywilejowani. Upowszechnienie kultury narodowej musi więc być także jednym z zasadniczych postulatów odrodzenia.

Od Ziemi przyjsć muszą żywe myśli dla Jutra ludzkości. Czy je nazwiemy agraryzmem czy inaczej, będą to myśli człowieka żyjącego z przyrodą, nie z maszyną i wierzącego, że w naturalnym biegu życia wszelkiego stworzenia niema masowego niszczenia się wzajem przez istoty tego samego gatunku. Człowiek Ziemi nie zechce stać niżej od zwierząt. On zapragnie żyć wolno i bezpiecznie — jak zboże w polu czy drzewa w lesie.

Ludzkość nie może trwać jako plemię kainowe, trzymające gdzieś w zapomnieniu sztandar Chrystusowy. Prąd, który przyjsć musi — to odrodzenie chrześcijaństwa.

Przez świat krwią zalany musi przejść prąd o sile ruchu religijnego, jako początek nowego okresu cywilizacji. Niespełniona misja dziejowa w tym właśnie zakresie czeka na nas.

Sięgnąć winniśmy do mesjanistycznej myśli Mickiewiczowskiej, której korzeniem jest idea bratniego współżycia małych narodów Europy. W niej było źródło odpornej siły i pokojowego rozwoju we wzajemnym się wspomaganiu.

Z tą myślą i świadomą wolą działania stanąć musimy wobec Jutra. A przede wszystkim wydzwignąć nam się trzeba z najcięższej klęski dnia wczorajszego, jaką jest zmarnowanie i zatracenie entuzjazmu, z jakim całe pokolenie szło do Polski wyzwolonej. Idące dziś pokolenie stanąć musi u źródła wiary w znaczenie Polski dla ludzkości, by zaczerpnąć tam niezbędnej siły entuzjazmu — ruszyć w Jutro.

W dobie rozbiorów, padliśmy politycznie i moralnie, bo nie poszliśmy wówczas za życiowym prądem zrodzonym z francuskiej rewolucji, jeno chroniliśmy zastarzałe, szlacheckie przywileje. Dziś, znów nie odpowiedzieliśmy na zew życia. Nie stanęliśmy na czele ludów rolnych wschodniej Europy do walki z falą totalizmu — tego przejawu degeneracji w dzisiejszej fazie cywilizacji, przejawu, wobec którego zorganizowana społeczność pracowników ziemi stanąć ma z odrodzającą myślą strukturalną.

Ta, nie spełniona misja dziejowa, czeka na nas.

W zorganizowanym współżyciu politycznym drobnych ludów wschodniej Europy, w zbiorowym działaniu społeczno-strukturalnym ludów rolnych — jest nasze odrodzenie.

Bez własnej wiary społeczno-politycznej, bez entuzjazmu i bez świadomej woli tworzenia nowego, lepszego życia — nie zbawi nas żadna sytuacja międzynarodowa, z najpomyślniejszą nawet dla nas koniunkturą.

Rychło odrobione być muszą zaległości z dwudziestolecia niepodległości czy to w sprawie rolnej, czy w stosunkach mniejszościowych, czy w powszechności oświaty, czy w innych. Na czele zastępów stających do twórczej pracy być muszą ludzie, oparci mocno o fundament życia narodowego, a zdolni ogarnąć jasnym spojrzeniem Sprawę Polski — na tle światowej społeczności i dziejowego Jutra.

Światowy bieg zdarzeń nam sprzyja. Każdy dojrzeć to może poprzez głoszone tryumfy i klęski. Bo gdy przed wiekiem — rozdarci na trzy zabory — porywaliśmy się sami przeciw skojarzonym, trzem cesarskim potęgom w powstańczych walkach o nasze wyzwolenie — to dziś, w stanowczej chwili, staną na równi z nami te wszystkie ludy, na które spadła zaborcza nawała i stworzą siłę masowego buntu, której się przemoc oprzeć nie zdoła.

Tym buntem ludów — walka o Jutro świata! . . .

CZEŚĆ PIĄTA

W październiku 1939 r. pewien ksiądz z pewnej ambony powiedział: "I oto Polska znów jest ukrzyżowana." — Ów ksiądz dawno przebywa w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Tak jest, jesteśmy w grobie. Gdzieś w dalekim świecie rozgrywa się ta wojna, która w końcowym rezultacie ma dać wolność nam i innym ujarzmionym dziś narodom Europy. My czekamy. Pozostała nam tylko możliwość wsłuchiwania się w słabe odgłosy dalekiego świata i gotowania się w podziemiach do wystąpienia czynnego w jakiejś odpowiedniej i upragnionej godzinie. Wierzmy głęboko, jesteśmy zupełnie pewni, że jako naród tę burzę przetrwamy i że Polska będzie. Od samego początku tej wojny spotykają nas straszliwe ciosy, wszystko po kolei tracimy, ale wiary w nieśmiertelność Polski nie tracimy nigdy. Ale zawsze jesteśmy pewni, że czeka nas przyszłość promienna, że zamiast dawnej Polski, Polski słabej i niesprawiedliwej, zbudujemy Polskę wielką, potężną i sprawiedliwą. — Na drodze ku niej czeka nas jeszcze walka. Walka nie tylko z Niemcami i innymi wrogami zewnętrznymi, ale nie mniej ciężka walka z samymi sobą, z naszymi wadami, z przestarzałymi poglądami, z głęboko zakorzenionymi nawykami. Czas, jaki w tej chwili mamy do dyspozycji, musimy wykorzystać celowo. Musimy się przygotować i do walki obronnej i do tej drugiej walki o właściwe oblicze nowej Polski.

Przystępując do rozważań na temat naszej politycznej przyszłości, musimy sobie zdać sprawę przynajmniej w krótkim zarysie z naszej sytuacji geograficznej i politycznej na świecie.

Tu musimy zanotować następujące fakty:

1) Przestrzeń życiowa naszego Narodu leży między Niemcami, a Rosją, 2) Na tym obszarze mieszka tylko około 22 milionów Polaków wobec 70 do 80 milionów Niemców i wobec około 173 milionów ludności dzisiejszej Rosji. 3) Obydwaj nasi sąsiedzi mają odwieczne tendencje do zdławienia nas. W Niemczech objawia się to jako słynny "Drang nach Osten." W Rosji wypływa to z panującego tam od wieków dążenia do opanowywania narodów sąsiednich. Te trzy fakty wywierały decydujący wpływ na naszą dotychczasową historię, a ponieważ nie się zmienić nie da, więc z działaniem ich i w przyszłości liczyć się musimy i działaniom tym

przez rozumną politykę skutecznie się przeciwstawić. Przy poszukiwaniu sposobów przeciwdziałania im, pamiętać należy, że w tej samej co i my sytuacji znajduje się szereg innych jeszcze małych narodów, sąsiadujących bezpośrednio z nami, których niepodległy byt, podobnie jak nasz, jest śmiertelnie zagrożony. Jeżeli dobrze zrozumiemy, jakie konsekwencje polityczne płyną z naszej sytuacji geograficznej, musimy też wziąć pod uwagę, że Polska, jaką stworzył Traktat Wersalski, nie zaspakajała naszych aspiracji narodowych. Pod panowaniem niemieckim pozostawały tereny, zamieszkałe zwarciem przez ludność polską na Śląsku, również na terenach przygranicznych wzdłuż całej naszej zachodniej granicy i na Mazurach. Pozostawiono pod władzą suwerenną Niemiec Prusy Wschodnie, nie włączono do Polski ujścia Wisły i Gdańsk i przyznano nam zbyt wąski pas wybrzeża, wskutek czego nasz dostęp do morza stanął wogóle pod znakiem zapytania, a nasza sytuacja strategiczna była beznadziejną. Na wschodzie do Polski przyłączono tereny zamieszkałe przez ludność w większości obcą, ukraińską albo białoruską. Ludność ta, szczególnie Ukraińcy, miała swe własne aspiracje narodowe i do Państwa Polskiego odnosiła się wrogo, jako do zaborcy. — Polskę w ten sposób skonstruowaną mogliśmy jedynie uważać za punkt wyjścia do tego, co należało stworzyć w przyszłości w tej części Europy.

Niestety, na przestrzeni dwudziestu lat niepodległości nie zrozumieliśmy naszego dziejowego zadania. W r. 1918 imperializm niemiecki leżał powalony przez armie koalicyjne. Na wschodzie drugi imperializm leżał również powalony przez wewnętrzny chaos rewolucyjny. Nadeszła wymarzona godzina, w której Polska i inne narody, zamieszkujące pomiędzy Niemcami i Rosją, odzyskały swą niepodległość. Odzyskały, ale jej nie utrwały w ciągu tych kilkunastu lat, kiedy kolos wschodni i zachodni niezdolne były do skutecznego przeciwstawienia się tej akcji. Małe i średnie narody Środkowej Europy nie rozumiały wtedy postulatów chwili dziejowej nie potrafiły wznieść się ponad sprawy drobne, ponad interesy partykularne, w imię sprawy naprawdę wielkiej.

Nie rozumiała tego przede wszystkim Polska, co jest tym więcej karygodne, że pamiętała największe i najtwardsze doświadczenia dziejowe w zakresie stosunków z Niemcami i Rosją. Próby takiego układu były. Istniało t.zw. "Małe Porozumienie" (Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia), istniał Blok Bałtycki (Litwa, Łotwa, Estonia). Polska nie należała do żadnego z tych zespołów i należeć nie mogła. Przeszkadzał temu nasz spór z Czechami o Śląsk i nasz spór z Litwą o Wileńszczyznę

Nie tylko nie umieliśmy rozwiązać sporu z Czechami, ale mimo bezpośredniego zagrożenia, które gotował nam Hitler, nasza oficjalna polityka sama przyczyniała się do okrażenia Polski. Z losem Czechosłowacji nasz los był związany — to dla każdego powinno być widoczne.

Z Litwą przez kilka wieków żyliśmy w wspólnych granicach, broniąc się wspólnie przed naporem germańskim. Polska wywarła jednak tak potężny i przemożny wpływ kulturalny na Litwę, że ta ostatnia w swej szlacheckiej, panującej warstwie prawie całkowicie się spolonizowała. Przypisać musimy, że jeżeli współczesna Litwa zachowuje daleko posuniętą rezerwę w stosunku do Polski w obawie o swą odrębność narodową, to jej obawy nie są pozbawione podstaw. Nie byłibyśmy sprawiedliwi, gdybyśmy całą odpowiedzialnością za wszystkie powyższe zaniedbania i błędy w okresie 1918–19 obciążyli tylko Polskę. Poważne błędy popełnione przez wszystkich odegrały w tej części Europy ważną rolę polityczną.

Czesi wywołali nieporozumienie z Polską z powodu Śląska Zaolziańskiego i lekceważyli możliwość porozumienia z nami, budując wszystkie nadzieje na sojuszu z Francją i Rosją. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak w bardzo krytycznym momencie się zawiedli.

Nie jest bez grzechu i naród ukraiński. Zamykał on oczy na fakt, że w posiadaniu Polski były tylko kresy właściwej Ukrainy, że lwia część jej narodowego terytorium była pod panowaniem Rosji, że wobec tego główne swe usiłowania Ukraińcy winni byli skierować przeciw Rosji, tymczasem zaś Ukraińcy nienawiść swą skierowali przeciw Polsce. Emigracja ukraińska nie wahała się ludu ukraińskiego oddawać w ręce Niemiec, od których ani Polska ani Ukraina niczego dobrego nie mogą oczekiwać.

Przeżywana obecnie chwila dziejowa daje nam twardą lekcję. Nie ma dziś na obszarze pomiędzy Niemcami a Rosją ani jednego narodu wolnego. Wszystkie po kolei zostały pochłonięte przez zaborec imperjalizm. W tej chwili dla każdego jest jasne, że namiętny spór o skrawki Śląska Zaolziańskiego, czy Małopolskę Wschodnią, czy Wileńszczyznę — są to nie znaczące drobiazgi w porównaniu z kataklizmem, który pogrążył małe i średnie narody Środkowej Europy w okropne nieszczęście.

Z lekcji tej wszystkie one wyciągnąć powinny i, miejmy nadzieję, wyciągną właściwe konsekwencje. Zrozumieją, że są rzeczy ważne i rzeczy drobne, że rzeczy drobne należy podporządkować sprawom ważnym. Jasnym jest dziś, jak może nigdy, że samodzielny byt poszczególnych narodów w tej niespokojnej części Europy nie jest możliwy, jeżeli wszystkie one będą szły w pojedynkę, a tym bardziej jeśli się będą pomiędzy sobą spierać o różne nieistotne nieraz pasy graniczne.

Lekcja historii powinna szczególnie nas Polaków pouczyć. Imperialistyczne dążności i nieodpowiedzialna polityka magnatów uwikłały Polskę w niepotrzebne wojny z kozakami, którzy mogli być naszymi wiernymi sprzymierzeńcami.

Cóż przez to osiągnęliśmy. My, naród o zachodniej kulturze, zostaliśmy wyparci z zachodniej Europy, dopuściliśmy do ujęcia naszego narodowego terytorium w straszliwe macki germanizmu nad morzem i na Śląsku. A co zyskaliśmy na wschodzie? — Mówi

się że nieśliśmy kulturę zachodnią. Być może, ale jaki jest dziś dorobek w tej dziedzinie po tylu wiekach naszego pobytu na tych rozległych terytoriach. Kościoły i ruiny zamków w kresowych miasteczkach, a więc wszystko, co tamtejszemu ludowi było i jest, jeżeli nie wrogie, to w najlepszym razie obce. A tymczasem wschodnie, przez wieki nieuporządkowane i niespacyfikowane Dzikie Pola, znaczyły się grobami tysięcy najlepszych Polaków, ginących na tych rozległych obcych terenach za sprawę beznadziejną.

W huku tych walk naród na zachodzie bezpiecznie spał, straciwszy czujność Chrobrych i Krzywoustych. Wschód zgangrenował życie publiczne dawnej Polski. Na tych rozległych polach wyrosnąć mogły i wyrosły "królewęża". W cieniu ich skrzydeł, w atmosferze niegoraniczonej kresowej wolności wyhodowany został typ polskiego warchoła. Stamtąd głównie wywodzą się czynniki, które doprowadziły do naszego wewnętrznego rozkładu i długo jeszcze możnaby wliczać niepewetowane i ogromne szkody, jakie nasza idea państwowa poniosła wskutek uwikłania się na wschodzie. Jako najbardziej tragiczny rezultat tego naszego pędu na wschód pozostała do dziś kwestia ukraińska, która nie da się rozwiązać bez tragicznych ofiar.

W przelomowej godzinie, jaką w tej chwili przeżywamy, zrozumieć musimy, że Polska powinna zwrócić mocną uwagę na zachód, aby odzyskać i umocnić to, cośmy w ciągu długiego okresu zaniedbań utracili na Śląsku i nad morzem. Oto jest dziejowe zadanie nowej Polski dla wielu pokoleń.

Nie znaczy to wszystko, że zwróciwszy naszą uwagę ku zachodowi, odwrócimy się od wschodu i zgłaszamy do niego całkowitą obojętność. Jakakolwiek bowiem prowadzi będziemy politykę w stosunku do Wschodu, pamiętać musimy, że i stamtąd w historii szły na nas ataki i prawdopodobnie będą szły w przyszłości. Tam bowiem była dotychczas i pozostanie nadal Rosja, co do której nie wiemy dzisiaj, jak się ustosunkuje do nas w przyszłości, czy możliwym będzie ułożenie chociażby normalnych sąsiedzkich stosunków. Być może, że obecna wojna w skutkach swych dokona tak olbrzymiego przewrotu w formowaniu celów politycznych, iż taka ewentualność może być brana pod uwagę, jest to jednak wielka niewiadoma.

Ale natomiast Polska w interesie własnym i w interesie utrwalenia przyszłego porządku politycznego w Europie południowo-wschodniej, winna odegrać rolę czynnika skupiającego wszystkie tamtejsze narody, pokrewne sobie pod względem struktury społecznej. Narody te mają wspólny interes: obronę przed zaborczym imperjalizmem Niemców. Tak w pokoju, jak i w wojnie narody te, pozostając w rozsypce, będą tylko ofiarami niemieckiej żarłoczności.

Niechże naszym nakazem będzie podjęcie inicjatywę do organizowania ludów nieustannie zagrożonych, wyzyskiwanych i niszc

czonych. Przeciw totalnym bezprawiom wysuńmy hasła wolności, równości i sprawiedliwości.

Ale nim wysuniemy te hasła, w celu łączenia pod nimi innych ludów, sami u siebie musimy je ucieleśnić w życiu.

1. *Wolność.*

Podstawą wolności jest zasada, która musi być wcielona życie, że naród cały nie uznaje nad sobą żadnego zewnątrz przychodzącego pana, żadnej mocy poza nim istniejącej. Naród tylko cały i wszyscy jego członkowie na równi decydują o losach państwa, jako organu naszej wspólnoty narodowej. Naród nie uzna i nie ścierpi żadnej okupacji, ani obcej, ani własnej. Naród przez instytucje demokratyczne zdecyduje o formie ustrojowej Polski, o tym kto będzie w Polsce rządzić, jaki będzie kierunek naszej państwowej polityki, zapewni siłę i trwałość rządów, pozostających pod kontrolą narodu. Jednostka będzie korzystać z wolności politycznej, gospodarczej i kulturalnej, ograniczonej tylko ze względu na dobro publiczne.

2. *Sprawiedliwość ustroju społecznego.*

Dążąc do realizacji tego postulatu, nie będziemy niewolnikami takiej czy innej doktryny. Rozumiemy bowiem, że zaprowadzenie w życiu społecznym całkowitej równości nie jest praktycznie możliwe. Ludzie przychodzą na świat różni i ludzie nie są idealni. Będziemy realizować sprawiedliwość praktyczną, w ramach której każda jednostka, wybijająca się na czoło swymi kwalifikacjami moralnymi i umysłowymi, będzie mogła oczekiwać zaspokojenia swoich słusznych potrzeb.

Jeżeli Polska ma być krajem o wielkiej wewnętrznej spoiwości, jeżeli ma być magnesem przyciągającym Polaków z całego świata do Starego Kraju, a nie rozpraszać ich po całym świecie w poszukiwaniu chleba powszedniego, to za wszelką cenę musimy stworzyć w kraju dobrobyt. Znany jest patriotyzm Polaków i wiele na nim można zbudować, ale na samym patriotyzmie czystym na daleką metę budować nie należy. Bowiem siłę współczesnego państwa stanowią nie tylko jednostki, natchnione bezinteresownym patriotyzmem czystym, ale szerokie rzesze ludzi przeciętnych, których patriotyzm znajduje potężną podniętę w dobrobycie, jaki im gwarantuje własne państwo.

Pod względem dobrobytu Polska zawsze była upośledzona. Byliśmy krajem ubogim, mimo iż mieliśmy wszystkie przyrodzone warunki ku temu, aby właśnie mieć w kraju dobrobyt. Ubóstwo nasze było oczywiste. Zwróćmy uwagę na niektóre cyfry, dotyczące naprzykład systemu odżywiania się w Polsce w porównaniu z innymi krajami. Jeden człowiek rodziny robotniczej w

Polsce zjadał rocznie okragło 83 kg. mleka, gdy w Czechosłowacji odpowiednie zużycie wynosiło okragło 198 kg. Zużycie cukru wynosiło w Polsce 9 kg., w Czechosłowacji 18 kg. na głowę. Spożycie pszenicy było w Polsce przeszło dwa razy mniejsze, niż na Litwie. Wogóle chleba zjadał Polak znacznie mniej, niż inne narody. Odpowiednie cyfry za lata 1932 — 1934 są następujące: Polska 207 kg. na głowę, Czechosłowacja 251, Litwa — 348.

Nasz niedobór w odżywianiu się szlachetniejszymi artykułami musieliśmy pokryć jakimś artykułem tanim. Oczywiście były nim kartofle. Pod względem spożycia kartofli staliśmy na pierwszym miejscu wśród szeregu siedemnastu największych państw (bez Rosji jedynie) na świecie.

Zagadnieniu podniesienia dobrobytu szerokich mas społecznych w Polsce musimy w przyszłości poświęcić więcej czasu i trudu, niż innym sprawom, gdyż od dobrobytu zależy wiele spraw ideowych, politycznych, kulturalnych i t. d.

Najpierw jedna zasada ogólna. Przeprowadzając próby podniesienia dobrobytu w Polsce nie zatrzymamy się przed żadną uświęconą formułą, która nam mogła w naszych usiłowaniach przeszkodzić. W szczególności zaś nie cofniemy się ani przed kanonami klasycznego liberalizmu gospodarczego, ani przed świętością prawa własności. Dobro publiczne, interes całego naszego narodu jest stokrotnie ważniejszy, niż wszystkie teorie i kanony razem wzięte. Polska jest krajem przedewszystkim rolniczym. Wszyscy o tym wiemy, ale przypomnijmy sobie, że według spisu z roku 1931 z rolnictwa żyło w Polsce 84% ludności. Ludności tej do uzyskania dobrobytu potrzebne są tylko dwie rzeczy: a) warsztat pracy, b) opłacalność produkcji rolniczej.

A) *Warsztat pracy.* Nie wiem czy jest dostatecznie wiadomym, że więcej niż połowa ludności żyjącej z rolnictwa, żyje w gospodarstwach karłowatych, które nie są zdolne wyżywić swych pracowników. Mamy w Polsce takich gospodarstw 64%. Gospodarstwa karłowate zaś istnieją dlatego, że istnieje 11% gospodarstw, które oczywiście przekraczają swą wielkością możliwość obrabiania ich przez właścicieli. Ta dwuznaczna sytuacja, utrzymująca się tylko dzięki naszemu zbyt daleko posuniętemu poszanowaniu prawa własności, musi się zmienić. Właścicielem ziemi jest przede wszystkim cały naród, który w różnych okresach swej historii o ziemię tę walczył i krwią ją kupował. Ziemia jest naszym narodowym warsztatem pracy. Naród ma prawo i powinien powierzyć go w ręce tych, którzy z zawodu, z przekonania, z powołania są rolnikami.

Reforma rolna nie może być pustym hasłem, którym różne grupy społeczne dowolnie będą szermować; w sposób radykalny i szybko musi być przeprowadzona. Mała Litwa może być nam przykładem, że takie rzeczy można przeprowadzić szybko i dobrze.

B) Oplacalność produkcji rolniczej. Naszą politykę gospodarczą musimy tak prowadzić, aby rolnikowi zapewnienia ceny płodów rolnych, któreby mu dawały możliwość prowadzenia racjonalnej gospodarki i życia z rodziną na dostatnym poziomie. Niech nam nikt nie mówi, że to są rzeczy niemożliwe. Cyfry mówią co innego. W latach kryzysu 1930–1934 dochód netto z hektara spadł do 24 zł. a w Czechosłowacji tylko do 66 zł. Rząd małej według naszego zdania i lekceważonej Czechosłowacji wiedział, jakie należy zastosować metody, aby utrzymać opłacalność produkcji rolniczej. Zjawisko bezrolności i karłowatości gospodarstw w naszym rolnictwie i nieopłacalność produkcji rolnej doprowadziły w latach kryzysu gospodarczego do niesłychanej nędzy, jaka powszechnie panowała na wsi.

Zamknijmy oczy na społeczne i polityczne konsekwencje tej nędzy. Miała ona olbrzymie kluczowe znaczenie gospodarcze. Nie mając za co — chłopci przestali kupować. Nie mieli na naftę, sól, tytoń. Zapalki dzielono na części, bo były zadrogie. Tym bardziej nie mieli na narzędzia rolnicze, na budynki, ubranie i. t. p. Za jednym zamachem zlikwidowany został najlepszy, najszerszy, najbardziej chłonny i najbardziej opłacalny wewnętrzny rynek.

Przemysł jest obok rolnictwa drugim niesłychanie ważnym czynnikiem życia gospodarczego każdego narodu. Ponadto zaś jest on czynnikiem absolutnie decydującym w czasie współczesnej wojny. Toczące się dziś zmagania Anglii i Niemiec są niczym innym, jak walką przemysłów. Z jednej strony stoi przemysł Niemiec i ich sojuszników, z drugiej zaś strony przemysł świata anglo-saskiego. Cała nasza wiara w zwycięstwo opiera się właśnie na ogromnej przewadze przemysłu anglo-saskiego. Nasz przedwojenny przemysł nie stał na wysokości zadania.

Przemysł musi być rozbudowany na taką miarę, aby był w stanie zapewnić nam niezależność polityczną i gospodarczą w stosunkach międzynarodowych.

Przemysł musi się stać instrumentem naszego szerokiego dobrobytu.

Jeśli porównamy gęstość zaludnienia Polski z krajami zachodnimi, przekonamy się, że Polska nie może być traktowana jako kraj przeludniony. Biorąc np. pod uwagę belgijską gęstość zaludnienia, moglibyśmy na terytorium przedwojennej Polski ulokować jeszcze 70 milionów ludności. Tylko co by wtedy ta ludność robiła i jadła. I tak mieliśmy przed wojną oczywiście za dużo ludzi. Tak było w środowiskach wiejskich, robotniczych i inteligentkich. Wszędzie mieliśmy ludzi bezrobotnych, zbędnych. Wszędzie było przeludnienie. Jakaż jest przyczyna tego faktu, gdy w gęsto zaludnionej Belgii nie ma ostrych objawów przeludnienia.

Przyczyną naszego pozornego przeludnienia jest brak w Polsce odpowiedniej ilości warsztatów pracy. Jeżeli chcemy. sprawić,

aby wszyscy Polacy mieli co robić i jeść, aby u nas panował dobrobyt, musimy stworzyć tysiące nowych warsztatów pracy. Mówiliśmy już o tym przy omawianiu zagadnienia dobrobytu na wsi. W stosunkach wiejskich lekarstwem będzie reforma rolna. Sama reforma rolna jednak zagadnienia tego w całości nie rozwiąże. Nawet bowiem po przeprowadzeniu jej przekonamy się, że na wsi jest przeludnienie, że wobec tego znakomita część ludności wiejskiej musi odpłynąć do innych ośrodków albo lepiej, jeżeli stworzy się dla niej na miejscu zatrudnienie w różnego rodzaju przemysłach i robotach publicznych. Na wsi przyrost ludności jest bardzo wysoki i tu właśnie leży wielkie społeczno-gospodarcze znaczenie przemysłu, jego przeznaczeniem będzie wchłonąć obecnie nadmiar ludności wiejskiej, wchłonąć wszystkich wogóle bezrobotnych i niepotrzebnych dziś ludzi, dać im pracę i podstawy egzystencji i czynić to w przyszłości stale w miarę rozwoju stosunków. Celem zasadniczym jego istnienia będzie nie jakiś nadmierny zysk nielicznych jednostek, ale właśnie jego służba społeczna. Poto go będziemy rozbudowywali. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że nasze możliwości w zakresie rozbudowy przemysłu są olbrzymie. Na terytorium Polski posiadamy prawie wszystkie podstawowe surowce, kraj zaś nasz ma tak wielkie braki w zakresie wszelkiego rodzaju inwestycji przemysłowych, że starczy nam pracy dla dalszych pokoleń.

W zakresie gospodarki przemysłowej państwo położy swoją rękę na zagadnieniu cen: a) robocizny, b) wytworów przemysłu.

Wynagrodzenie za pracę pracowników umysłowych i fizycznych w przemyśle musi być tak kalkulowane, aby im zapewnić poziom życia człowieka średnio zamożnego, którego stać na korzystanie z dóbr kulturalnych współczesnego życia. Ich dobrobyt ma ogromne znaczenie gospodarcze, gdyż stwarza dobry rynek dla wytworów przemysłu i rolnictwa. Trzeba bowiem pamiętać, że jest nonsensem wzmoczyć produkcję przemysłową, kiedy szerokie warstwy mają nikłe zarobki i wskutek tego nie mogą wytworów przemysłowych kupić. Przez odpowiednią politykę celną, podatkową i t. p. państwo będzie regulować wysokość cen wyrobów przemysłowych w ten sposób, aby produkcja przemysłu przyczyniła się do podniesienia poziomu gospodarczego całego kraju i aby istniała szczęśliwa równowaga pomiędzy cenami wytworów przemysłowych i produktów rolnictwa.

Ostatnim wreszcie walnym zagadnieniem życia gospodarczego jest wymiana, obrót handlowy. W ciągu długiego bardzo okresu czasu ten czynnik nie tylko nie przyczynił się do wzmocnienia naszego narodowego dobrobytu, ale przeciwnie był czynnikiem naszego narodowego ubóstwa. Przyczyną było przede wszystkim nadmierne pośrednictwo. Skutek był taki, że producent otrzymywał za towar mało, a konsument ten sam towar płacił bardzo drogo.

Niewspółmiernie wielkie zarobki inkasował łańcuch pośredników. Stan taki będziemy zwalczać przede wszystkim przez społeczną organizację wymiany i zogniskowanie jej w organizacjach spółdzielczych.

Gdy głosimy wzniosłe hasła wolności i sprawiedliwości, musimy usilnie dbać o to, aby miały one podstawę w układzie życia, w toku codziennych ludzkich spraw. Przeobrażone normy prawne, przeobrażony obyczaj społeczny jedynie będą mogły zapewnić ludziom pracy w Polsce realizację ich przyrodzonych tęsknot do wolności i sprawiedliwości.

Nie buńczuczne zapewnienia, nie ładnie wykolorowane szyldy, nie ostentacyjne formy stanowią o wartości narodu, o sile jego spoiwości i o stosunku do niego innych narodów — praktyka codziennego życia, nieustanny rozwój moralnych, intelektualnych i fizycznych sił całego społeczeństwa dają dopiero prawdziwe świadectwo wartości danego narodu.

One stanowią treść życia. Nowa treść, która wypłynie z głębokich pokładów masy ludowej, wypełni formy ustrojowe, nada im właściwy kierunek i pociągające piękno. Od teraźniejszego wysiłku mas polskich i myśli polskiej zależy, jaka będzie przyszłość Polski i w dużej mierze przyszłość sąsiadujących z nią ludów.

ARCHIWUM
LWOWSKIEJ FALI
IM. JULIUSZA PETRYEGO
WIELKA BRYTANIA.

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1382176

Biblioteka Główna UMK



300020873026

CENA 1s. 6d.

19